№. 220. w Wtorek dnia 21. Września 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *№. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Dwudzieste dziewiąte posiedzenie, dnia 11. Września.

(Dokończenie.)

Powołano hr. Ignacego Bnińskiego przed kratki. — Obok niego stawa obrońca radzca sądu głównego Martins.

57.

Ignacy hrabia Bninski, ma lat 27, wyznaje religią katolicką, urodził się w Samostrzelu powiatu Wyrzyskiego i nie jest żołnierzem. Zwiedzał gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, oddał się naukom prawa na uniwersytetach w Berlinie i Królewcu i złożył w r. 1842. w Sądzie głównym w Frankforcie n. O. egzamin na auskultatora, lubo urzędnikiem nie został. Na Sty Jan r. 1845. nabył od ojca swego majętność Samostrzele. Był członkiem towarzystwa agronomicznego w powiecie Wyrzyskim. W czasie swego pobytu 3-miesięcznego w Paryżu w zimie roku 1842 do 1843 poznał hrabia Bninski pisma i dążności emigracyi polskiéj, jako téż jéj stronnictwa rozmaite. Także zeszedł się z Ludwikiem Mirosławskim, który go o przygotowaniach zawiadomił, które towarzystwo demokratyczne dla przywrócenia samobytności Polski do skutku doprowadza. W r. 1845 miał udział w utworzeniu towarzystwa łowczego na str. 21. opisanego. Od 1. do 4. Listopada dał polowanie u siebie w Samostrzelu, pojechał potém z całą kompanią na tak zwany bal polski do Bydgoszczy i był potém dnia 11. Listopada uczestnikiem zgromadzenia i ćwiczeń towarzystwa łowczego u Zdębinskiego w Czewujewie, jako też na początku Grudnia na polowaniu u Łąckiego w Chraplewie. Już przez emissaryuszów Tomasza Malinowskiego lub Wiktora Heltmana był oskarzony na komissarza powstania dla powiatu Wyrzyskiego obranym. Mirosławski był go wpisał za takowego w notatki u niego znalezione, a spółoskarzonemu Józefowi Szołdrskiemu doniesiono, że hrabia Ignacy Bninski do spisku także należy. W pierwszych dniach Lutego roku 1846. poszedł oskarzony do Mirosławskiego w Poznaniu bawiącego celem zasięgnienia instrukcyi do ruchów w powstaniu uskutecznić się mających Mirosławski udzielił mu takową ustnie wten sposób: że z względu na odrębne i błotami Noteci przecięte położenie obwodu swego, tylko powołanie jedno stawić, i z takowym przedewszystkiem starać się ma, podejściem wziąść w Pile składy wojenne. Następnie ma w każdym razie, czyli ów napad uda się lub nie, z ludźmi swemi przez kanał Bydgoski przejść i spiesznie pod Rogowo wyruszyć. Od stawienia się na zgromadzenie komissarzy powiatowych w Srebrnéj Górze, był oskarzony uwolnionym. Stanisław Sadowski sądzi, że to tam było, gdzie slyszał, iż oskarzony przy zaczęciu powstania skład broni w Pile miał zabrać. Oskarzony przedsiębrał teraz dopiero różne przygotowania do walki nastąpić mającéj. W towarzystwie szwagra swego Łąckiego pojechał do Berlina, zabrał tu za wełnę przedaną Tal. 6000, żądał wypłaty wyraźnie w złocie, starał się spólnie z Łąckim o pożyczkę 100,000 Tal. w przeciągu dni 8 podnieść się mogącą i kupił nareszcie dwa konie, przy których sobie wyraźnie zawarował, że być muszą spokojne i ujeżdżone. Wróciwszy do Poznania wystawił dla małżonki swéj z domu Łąckich obligacyą hipoteczną na Tal. 80,000, a mianowicie na Tal. 30,000 darowizny i Tal. 50,000 wniosku, lubo wierzycielka mniemana dotychczas żadnych do niego nie wniosła kapitałów. — Dnia 13. Lutego nakoniec przybył dla niego Władysław Kosiński i Anastazy Radoński, z których pierwszy właśnie był w drodze do Bydgoszczy i Prus zachodnich, celem przyjęcia przewodnictwa w powstaniu, ostatni zaś w tym zamiarze podróżował, aby zbierał pieniądze i dozorował komissarzy powiatowych. Dnia 15. Lutego aresztowano oskarzonego. Znaleziono u niego amunicyi *): 58 funtów prochu, 161 funtów śrótu, $6\frac{1}{2}$ funtów loftek i 8 pudełek kapiszonów.

Na zapytanie prezesa odpowiada obżałowany, iż w roku $18\frac{42}{43}$. przez sześć miesięcy bawił w Paryżu, że czytał pisma emigracyi i poznał pięć stronnictw tamże między polską emigracyą, stronnictwo arystokratyczne pod godłem księcia Czartoryskiego, pietystyczne, zjednoczenie łączące się z Lelewelem, starych wojskowych i demokratyczne. Mirosławskiego zaś nigdy nie widział.

*) W drodze śledztwa dodatkowego wypośrodkowano w rzeczy saméj, że dla dominium w Samostrzelu od lat kilkanastu corocznie ilość podobną amunicyi dostawiano.

Mirosławski przywołany, powiada, że ile sobie przypomina, widział Bnińskiego na balu u hr. Bersinskiego. Nie przypomina sobie, żeby z Ignacym Bnińskim, Łąckim i panną Sczaniecką rozmawiał o przygotowaniach do powstania.

Pan Martins obrońca: jaki czas podał Mirosławski tego widzenia się? Pisarz sądu: początek 1844.

Mirosławski: już dawniéj oświadczyłem, że w rozmowie po francuzku o różnych prawiłem rzeczach, z tego zrobiono protokuł.

Prezes: czyś o tém rozmawiał? — Mirosławski: mówiłem o trzech osobach, ale nie o tych. I wówczas, kiedym był na balu u Bersińskiego, nie byłem członkiem centralizacyi.

Prezes: czy jechałeś razem z Mirosławskim z Gostynia do Poznania? — Obżałowany: nie wiem, kto wówczas pocztą ze mną jechał. Wziąłem extrapocztę, nieznajomy jakiś prosił mnie, abym go zabrał, czy to był Mirosławski, nie przypominam sobie, bo go wówczas nie znałem.

Prezes do Mirosławskiego, podałeś sam dawniéj, żeś jechał z Bnińskim? — Mirosławski: jechałem pocztą z nim w nocy, w połowie drogi opuścił on wóz pocztarski i tu go dopiero poznałem, był to ten sam co w Paryżu.

Prezes: co masz do powiedzenia na to, co o tobie Malinowski i Heltmann Mirosławskiemu powiadali, i na notatki Mirosławskiego? — Obżałowany: pierwszego nie pojmuję, a na notatkach stoi tylko imie Ignacy.

Mirosławski rekognoskuje notatki te, powiada, że to tylko dla niego służyły. Malinowski i Heltmann powiadali mu to jeno, że hr. Bniński jest popularnym człowiekiem w wyrzyskim powiecie i że jego należy dla sprawy pozyskać.

Odczytano zeznania Mirosławskiego. — Mirosławski: chciałem okazać, że nikt, mianowicie Bniński nie myślał Niemców mordować. Mnie tylko o to chodziło, aby wziął skład broni i z nią ruszył do Rogowa.

Prezes do Mirosławskiego: widziałeś obżałowanego u Leciejewskiego? — Mirosławski: bezpośrednio nie.

Prezes: jak to należy rozumieć? — Mirosławski: z nim nie układałem się, tylko do niego napisałem.

Prezes: czy nie przesłałeś do niego instrukcyi? — Mirosławski: Nie, miałem powód dopiero późniéj ją przesłać.

Prokurator: czy ten powód wydarzył się przed czy po aresztowaniu? — Mirosławski: W czasie więzienia pokazał mi Duncker lub inkwirent journal des débats, gdzie o téj pogłosce wspominano obszernie.

Prokur.: co Mirosławski wówczas pisał? — Mirosławski: instrukcyą.

Prokurator: Przez kogo ją posłałeś? — Mirosławski: Zdaje mi się, że przez pana Dunckera; treścią jéj było: komissarz wyrzyskiego powiatu powinien natychmiast zabrać broń w Pile, gdzie same Niemcy mieszkają i z nią ruszyć do Rogowa. — Pan Martins: na mappach zabranych nie masz ani jednéj linii marszowéj powstańców z Samostrzela lub Wyrzysk do Piły i kanału bydgoskiego.

Prokurator: Odwołuję się do własnoręcznego pisma Mirosławskiego z 16. Października, gdzie powiedziano, że Ignacy Bniński już w Poznaniu odebrał instrukcyą. — Pan Martins: przyznaję, że to są akta z dunckerowskiéj registratury.

Prokurator (z niecierpliwością): one są z mojéj registratury. Pan Martins: proszę o dowód, że to zeznanie znajduje się w sądowym protokule.

Prokurator: w sądowym protokule powiada Mirosławski o udzieleniu instrukcyi w czasie, kiedy mieszkał u Leciejewskiego. — Pan Martins: mojemu klientowi miały być oddane instrukcye, ale o przyjęciu ich przez niego nie masz mowy. Mirosławski wyraźnie powiedział w jedném śledztwie, że Buchowski je odbierał, a ten z nim tylko osobiście przestawał.

Szołdrski oświadcza, że czynił przypuszczenia nieprawdziwe.

Kosiński zaś powiedział, że o Bnińskim nigdy nic nie powiadał Szołdrskiemu.

Obżałowany przyznał, że go Kosiński i Radoński odwiedzili, że kupił proch, że żądał za wełnę ojcowską pieniądze w złocie, bo chętnie ojciec widział taką monetę.

Wreszcie uczynił uwagę, że o sprzysiężeniu w wyrzyskim powiecie ani myśleć nie można, bo tylko przez Niemców jest zamieszkany.

Pan Martins dowodzi, że jego klient siedział przez 5 miesięcy w więzieniu poznańskiém bez wysłuchania, podobnie i w Sonnenburgu go nie słuchano i dopiero w Berlinie 4. Stycznia 1847. został wysłuchany, chociaż jego akta 33 razy były pod roztrząsanie oddawane.

Świadkowie: Nicolai zeznał, że konie kupione przez Bnińskiego na wojnę się nie zdały. Bernhard, że polscy dziedzice zawsze pieniądze za wełnę w złocie zabierają.

Kommissarz Stasiński zeznał, że hr. Bniński sprzedał swemu synowi Ignacemu Samostrzel w Maju 1845., a słysząc, że inne dzieci tém są niezadowolone i chcą obalić kontrakt, doradził synowi, ażeby po uregulowaniu tytułu possessyji, kazał 80,000 tal. wnieść dla małżonki. Za wełnę zaś odbierał przez 20 lat zawsze w złocie pieniądze dla zmarłego Bninskiego.

Prokurator uzasadnia skargę, jak i w poprzednich podobnych sprawach, utrzymuje, że zeznania Mirosławskiego dawniejsze są prawdziwe, a późniejsze tylko świadczą jak tudno jest wtłaczać w pierwsze nieprawdziwe objaśnienia. Mirosławski polecał systemat jeden współobżałowanym, którego się chciał trzymać w téj sprawie, gdy nań nie przystali, on przeszedł do ich systematu bronienia się, a sąd prześw. przekonał się, na czém on się zasadza. Z resztą każdy obżałowany, co na siebie zeznał, powtarza i tu, co na drugich, cofa w jawném postępowaniu. Podobnie Mirosławski siebie nie ochrania, a drugi broni. Z tych przeto powodów i stojąc przy dawniejszych zeznaniach obżałowanych, wnoszę przeciw hr. Ignacemu Bnińskiemu o karę za zbrodnię kraju.

Pan Martins obrońca odpowiada, że nie masz najmniejszego dowodu, aby obżałowany w Lutym 1846. chodził po instrukcye do Mirosławskiego. Nie podobna, aby taki taktyk, jak Mirosławski mógł dawać podobną instrukcyą obżałowanemu, aby z Samostrzela ruszał do Piły 7½ mili. Marsz trwałby dzień jeden, marsz za kanał bydgoski przynajmniéj dni ośm, czas nie na podchwyty obrachowany. Ostatnie przeto podania Mirosławskiego są prawdziwe o tym przedmiocie.

Nikogo też obżałowany nie wzywał do współudziału, broni nie zbierał, nie był czynny dla przedsięwzięcia i trudnił się wówczas raczéj przedażą wełny, kupnem koni dwóch, pożyczką dla ojca żony i zapisem majątku, który przez świadków dostatecznie został wyjaśniony, jako nie obudzający żadnego podejrzenia. Za to siedział przez wiele miesięcy w więzieniu, bez wysłuchania, jest to plama, która tkwi na śledztwie przedwstępném i dla tego wnosi o wytoczenie śledztwa przeciw tym urzędnikom, którzy zaniedbali swego obowiązku w téj mierze. W reszcie składa podziękę prokuratorowi, że ten przyspieszył śledztwo przeciw obżałowanemu, a prześw. sądowi, iż za złożeniem kaucyi przez obżałowanego i za przyzwoleniem Naj. Pana wypuścił obżał. z powodu słabości zdrowia tymczasowo na wolność. Wnosi nareszcie o uznanie obżałowanego niewinnym.

Trzydzieste pierwsze posiedzenie dnia 13. Września.

Prezes powołuje obżałowanego Stanisława Biesiekierskiego przed kratki,

58.

Stanisław Biesiekierski urodził się w roku 1792., wyznaje religiją katolicką, wstąpił w roku 1809. do wojska polskiego i odbył w takowém przeciw Rossyi kampanią. Tu zabrano go w niewolę, i puszczono go znowu po dwóch latach, poczem powtórnie do wojska polskiego wstąpił. Po zawartym pokoju w roku 1815. dostał jako kapitan gwardyi dymissyą. Po śmierci ojca swego objął majętność Grabia pod Toruniem, a potem kupił jeszcze dobra Dobiesławice i Mierogniewice w powiecie inowrocławskim. W r. 1830. przyłączył się do rewolucyi polskiéj, dowodził jako podpułkownik pierwszym pułkiem mazowieckim, musiał jednak opuścić szeregi po bitwie pod Ostrołęką z powodu choroby. Otrzymał order wojskowy polski za nagrodę.

W roku 1834. ożenił się z Emilią z Mikorskich siostrą zbiegłego Józefa Mikorskiego. Na Ś. Jan 1845. r. sprzedawszy dobra swoje, obrał sobie mieszkanie w Poznaniu i utrzymywał się tu z funduszów swoich. Był członkiem i spółprzełożonym kasyna polskiego w Poznaniu. Czytając pisma francuskie nabył ogólną wiadomość o stronnictwach w emigracyi polskiéj i dowiedział się z pogłosek powszechnie rozniesi onych, i z wypadków dziennych, że się znowu na coś zanosi. Emisaryusze uwijący się po kraju, aby takowy wzburzyć i do dążności towarzystwa demokratycznego nakłonić, znaleźli u oskarzonego przytułek. I tak bawił u oskarzonego w r. 1843. przez czas dosyć długi Węgierski zbieg z Polski, który z powodu udziału w spisku w Polsce znajdował się w śledztwie. Również trzymał w domu swoim w roku 1844. przez dni kilkanaście znanego ajenta towarzystwa demokratycznego w Warszawie Władysława Dzwonkowskiego. Że w rzczy saméj o powstaniu na seryo myślano, o tem przekonał się także z rozmów z Józefem Mikorskim szwagrem swoim, który z powstan a nawet w okolicznościach teraźniejszych spodziewał się pomyślnego skutku.

Także bywał częstokroć w towarzystwie jednego z najczynniejszych spółspiskowych tj. u Władysława Kosińskiego, którego poznał w jesieni 1845. r. w Poznaniu, szczególnie w Styczniu 1846. r. a to oczywiście w równym celu. Władysław Kosiński wymówił się, jak już poprzednio na str. 48. obszernie opisano, gdzie mowa jest o nim, z dowództwa jemu przeznaczonego nad powstańcami w Prusach zachodnich i zaproponował, aby takowe innemu starszemu oficerowi, w sztuce wojennéj bieglejszemu poruczono. Na takiego przedstawił mianowicie znanego mu oskarznego sądząc, że na patryotyzm jego spuścić się może.

Ludwik Mirosławski któremu już we Francyi oskarzonego jako gorliwego patryotę polskiego i jako osobę dla powstania pozyskaną opisano, zgadzał się na to. Już pierwéj prosił Kosińskiego Józefa Mikorskiego aby oskarzonego do przyjęcia dowództwa namówił. Z tego powodu wyrzekł Mikorski do oskarzonego na początku Stycznia w toku rozmowy o powstaniu, aby przyjął dowództwo w przedsiewzięciu rewolucyjnem, które się przygotowuje; na niego bowiem rachowano; że się pewno zdecyduje i stanie z drugimi starymi wojskowymi, skoro zaś czas wybuchu nadejdzie i że Kosiński z nim jeszcze o tem pomówi. Gdy Mikorski go nie skłonił, obrócił się Kosiński dnia jednego na kasynie (w bazarze) do oskarzonego i prosił go stósownie do rozmowy mianéj z Mikorskim, aby go odwiedził, albowiem w tym samym interesie chce z nim pomówić. Oskarzony przybył. Kosiński objawił mu całe przedsięwzięcie a mianowicie plan strategiczny, prosił go, aby przyjął dowództwo naczelne nad powstańcami w Prusach zachodnich zgromadzić się mającymi i sam się ofiarował przyjąć funkcią adjutanta. Biesiekierski oświadczył, że przedsiewzięcie jest za nadto śmiałe i chciał z początku zrzec się propozycyi jemu zrobionéj. Gdy mu Kosiński potem mówił, że na tem zależy, aby powstańców zgromadzonych rzucić jak najprędzéj do królestwa Polskiego, przedstawił oskarzony w prawdzie jeszcze: że co innego kiedy przez rząd formalnie ustanowiony jest powołanym i ten mu dowództwo nad wojskiem już regularnem i uzbrojonem porucza, przyjął nareszcie jednak zlecenie i oświadczył, iż gotów jak najśpiesznIéj udać się do Kujaw w bliskości punktu głównego zgromadzenia się, w któréj to okolicy ma znajomych i był właścicielem dóbr (Dobiesławic).

Oskarzony przybył dopiero w pierwszych dniach Lutego do Ludwika Mirosławskiego w domu Leciewskiego nauczyciela. Mirosławski objawił mu ogólny plan operacyjny i poinformował go tak dalece: aby wszystkie oddziały powstańców z Pruss zachodnich nad Drwęcą zgromadził, aby z nimi poszedł do województwa Płockiego, pod Dobrzynem przeszedł przez Wisłę, aby się pod Kołem połączył z oddziałem pleszewskim i rogowskim; w razie zaś gdyby przez Wisłę przejść nie mógł, ma w województwie płockiem wojnę odporną uorganizować.

Biesiekierski przyobiecał że instrukcyą tę wypełni i zaraz odjedzie. Dnia 8. lub 9. Lutego, a zatem wkrótce po rozmowach mianych z Kosińskim i Mirosławskim, odjechał oskarzony w okolicę Prus zachodnich. I konia wierzchowego, który mimo zaprzeczenia jego na wojnę zupełnie był zdatny, kazał do Dobisławic sprowadzić, oczywiście, aby na wybuch powstania być uzbrojonym w okolicy przeznaczonéj. Dnia 13go przybył do Bydgoszczy, gdzie się właśnie wtedy nadzwyczajnie wiele szlachty polskiéj zgromadziło, z których niektórzy w śledztwie niniejszem się znajdują, jak n. p. Garczyński, Bajerski, Radoński, Karłowski i w. i. Tam poszukał umyślnie Kosińskiego w dniu 15. Lutego i pomówił z nim zapewne o aresztowaniach jakie nastąpiły i o wybuchu powstania przez to zniweczonym.

Udział jego w rewolucyi nie był bynajmniéj drugim spółspiskowym niezuany, którzy w żadnym związku z nim nie zostawali. Tak więc opowiadał spółoskarzonemu Emilowi Moszczyńskiemu spółoskarzony Dr. juris Niegolewski, iż oskarzony na dowódzcę korpusu powstańców jest przeznaczonym i dowództwo przyjął, powiadając mu w ogólności o instrukcyach oskarzonemu udzielonych.

Obżałowany uznaje szczegóły osobiste podane w skardze za zgodne z prawdą, powiada, że dowiedział się z pism i rozmów w ogólności o nowych dążnościach polskich, zaprzecza, ażeby miał u siebie przechowywać emissaryuszów. Węgierskiego wcale nie znał, a Dzwonkowskiego jako schorzałego młodzieńca w dom przyjął, niewiedząc bynajmniéj, że miał być emissaryuszem.

Przywołany Emilian Moszczeński oświadcza, że mu Węgierski opowiadał, iż go obżałowany do siebie przyjął, ale czy to prawdę powiadał, nie wie. Inne swe zeznania teraz odwołuje.

Obżałowany zaprzecza, aby takie prowadził rozmowy z Józefem Mikorskim, jak inkwirent zapisał do protokulu, który odczytano. Utrzymuje daléj, że z Kosińskim nie rozmawiał o sprawach rewolucyjnych, być może, że Kosiński go przedstawiał na dowódzcę Mirosławskiemu, ale sam o tém wcale nie wiedział.

Przywołany Kosiński powiada, że przedstawiał wiele osób Mirosławskiemu na dowódzców, ale specyalnie Biesiekierskiego nie przedstawiał. A lubo w odczytanych protokułach powiedziano, że go przedstawił, to stało się jedynie w skutek jego rozumienia, że dobrze będzie, jeżeli wszystkie zeznania Mirosławskiego potwierdzi, chociaż o nie jednéj rzeczy nie miał przekonania, że jest prawdziwą.

Mirosławski przywołany także nie przypomina sobie, aby z Biesiekierskim miewał osobiście narady, albo przesyłał do niego instrukcye.

Dawniejsze zeznania Mirosławskiego odczytano, z nich okazuje się, że miał schadzkę z obżałowanym i dał mu polecenia szczegółowe. Mirosławski na to oświadcza, że one co do podań względem osób wcale błędne zawierają szczegóły, inkwirentowi chodziło tylko o osoby, a niedbał o bieg sprawy ogólnéj. Miał on wprawdzie na myśli Biesiekierskiego, a inkwirent zrobił z tego rzecz dokonaną. Nigdy atoli nie rozmawiał z Biesiekierskim o dowództwie w zachodnich Prussach. Prowadził on przy śledztwie z inkwirentem pewien rodzaj pojedynku i z tego powodu powstawały tak z jednéj jak z drugiéj strony błędy umyślne.

Przywołany nakoniec Emilian Moszczeński, oświadcza, że dla tego zeznał, jakoby słyszał od Dr. Niegolewskiego, iż Biesiekierski przyjął dowództwo w zachodnich Prussach, bo tego żądał inkwirent.

Następnie powstał prokurator i tak uzasadniał skargę: Biesiekierski przyznał w śledztwie przedwstępném, że przez J. Mikorskiego dowiedział się o zamierzoném przedsięwzięciu i ofiarowaniu mu dowództwa, lubo tego nie przyjął, powinien był o tém donieść władzy według §. 97. Później zeznanie to odwołał, ale bez podania powodów uzasadnionych, a lubo podał za powód swą słabość, to człowiek takiego ukształcenia, jak on, musiał wiedzieć, co mówi.

Lecz nie tylko wiedział Biesiekierski, ale przez podjęcie się dowództwa, brał czynny udział w przedsięwzięciu rewolucyjném, dowodzą tego zeznania Mirosławskiego i Kosińskiego, lubo teraz je odwołują bez uzasadnienia powodu. Wszyscy obżałowani starają się teraz wytłumaczyć przed współobżałowanymi i odwołują, co dawniéj nazeznawali. Tak i dzisiejsze odwołania uważać należy.

Do tego dodać należy, co zeznał Emilian Moszczeński. Podał on, że mu Niegolewski i zbiegły Magdziński powiadali, że obżałowany otrzymał dowództwo w zachodnich Prussach. W tém samém doniesieniu powiada daléj, że Magdziński mu opowiadał, iż był w posiadaniu papierów, które ukryto w domu współobżałowanego Szyszyłowicza. Że to rzecz nie była zmyślona, okazało się później, bo poszukano papierów i znaleziono je, jak podał E. Moszczeński. Kiedy w jedném sprawdziły się podania Emil. Moszczeńskiego o tém co słyszał od Magdzinskiego, przeto niemasz powodu do uważania i drugich zeznań za kłamstwa, co mu Magdziński powiadał o Biesiekierskim. Z tych przeto powodów uważam, że zasłużył obżałowany za czynny udział w usiłowaniach rewolucyjnych na karę za zbrodnią kraju.

Obrońca Lewald powiada, że oskarzenie na dwie części rozpada, 1) że obżałowany nie doniósł o zamachach, 2) że brał w nich czynny udział. Co do pierwszego, przyznał obżałowany w śledztwie przedwstępném, że rozmawiał o pogłoskach obiegających o rewolucyi z J. Mikorskim, był to szwagier, a więc trudno żądać, aby członkowie jednéj rodziny się denuncyowali i tylko wtenczas do nich prawo krajowe mogłoby być zastósowane, gdyby nie donieśli o faktach, które wykryte, rzeczywiście wstrzymać mogły przedsięwzięcie rewolucyjne, ale o takich faktach nie masz mowy w skardze.

2. Co się tyczy Mirosławskiego, chodziło mu w zeznaniach o całość, a o szczegóły, imiona niedbał, dla tego też niejedno mu podsuniono, jak np. imiona Białoskórskiego — Felix, Napoleon. Z Kosińskim mógł rozmawiać o różnych pogłoskach owoczesnych, bo one wtenczas należały do dziennych rozmów. Z tych przyczyn wcale mu nie zostało dowiedzionėm, że brał w przedsięwzięciu rewolucyjném czynny udział i dla tego wnosi o uznanie obżałowanego Biesiekierskiego, za niewinnego.

Przywołano następnie Zadorę Łączkowskiego. Obrońca assessor Meyer.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, dn. 13. Września. — Co do postrzelenia księcia Nemours wyjawiła się rzecz zupełnie. Istotnie książe Joinville miał nieszczęście, iż jedném drobném ziarnkiem śrotu lekko raził na polowaniu brata swego. Była to jednak rzecz małoznacząca, iż ani polowania nie zepsuła; przedwczora w St. Cloud odbywała się rada ministrów, w któréj i książę Broglie miał udział; jest on już dziś napowrót w Londynie.

Flota pod dowództwem kontr-admirała Trehuart stojąca jeszcze 2. Września w zatoce neapolitańskiéj, odebrała rozkaz zaopatrzenia się w żywność na 3 miesiące.

Tutajsi miecznicy i handlerze broni otrzymali znowu zalecenie, aby w ich składach nieznajdywały się znaczne zapasy broni wystawiane na widok publiczny i tak w oknach przymocowali izby podczas rozruchów zabraną być nie mogła.

Dziennik oppozycyjny Patrie utrzymuje, iż rada ministrów pod przewodnictwem króla uchwaliła, ażeby wdać się w interwencyą do spraw marokańskich w celu bronienia praw cesarza Muleya Abd el Rhamana przeciw Abd el Kaderowi, że w skutek tego porozumiewano się z księciem Aumale. Niezdaje się to jednakże zgodném z okolicznościami. Musiałby Abd el Rhaman także się zgadzać na interwencyą, albo jéj raczéj żądać gdyż w przeciwnym razie snadno się domyślać, że Anglia zarazby oppozycyą zakładała. To trzeba przyznać, że zmiana tronu w Marokko i wzmocnienie się wpływu Abd el Kadera w tym państwie, mogłyby niezmiernie zaszkodzić Francuzom.

Podczas rozruchów przy ulicy St. Honoré policya nachwytała wielu rzemieślników niemieckich. Każdy z nich dostał 1½ franka na podróż, przyrzeczone im, że na każdą milę odbiorą po 3 sous i musieli się udać w drogę dla opuszczenia kraju ze zanotowaną wzmianką w książce wędrowniczéj: wypędzony z Francyi z powodu udziału przy rozruchach buntowniczych. Niemcy paryscy powszechnie mówią, że to jest jakaś mała pomsta okazana ze strony francuzkiéj przeciw rządom niemieckim i bardzo boleją nad wypędzeniem swych rodaków, poczytują to za wielką krzywdę. Jakżeż to okropnie być z rodzinnéj ziemi wypędzonym!

Anglia.

Londyn, 10. Września. — Wedle świeżo wyszłego «Dodds parlamentary Compagnion,» nowy parlament liczy 222 nowych członków największą liczbę od czasu bilu reformy, który do parlamentu 280 nowych członków wprowodził. Wybory r. 1834, 1835, wprowadziły 184, z 1837 wprowadziły 181, a z 1841 r. 183 nowych deputowanych do izby. Ze składu dzisiejszego parlamentu przekonywamy się coraz mocniéj że zmniejszyła się liczba oficerów armii lądowéj i marynarki, szlachty wyższéj i prowincyonalnéj; za to powiększyła się liczba reprezentantów interesów kolei żelaznych, dyrektorów kompanii, inżynierów, budowniczych etc. adwokatów, kupców większych i mniejszych i politycznych pisarzy. Wszyscy się zgadzają na to, że przy dzisiejszym rozdziale stronictw, sir Robert Peel jednemu lub drugiemu może zapewnić zwycięztwo. Cała prawie prassa zajmuje się bardzo mało znaczącem oddaniem adressu miasteczka Darlington do byłego pierwszego ministra i odpowiedzią na tenże adres. Jak w przytoczonym artykule z Timesu, tak dziś Morning Chronicle i Standard rozbierają przy téj okoliczności położenie sir Roberta Peel; Times dość niezależnie i nawet dość ostro traktuje wigów, torysów i sir Roberta Peel, za to obydwa dzienniki wykazną dostatecznie swą barwę stronniczą. Morning Chronicle w podchlebnych wyrazach stara się o względy sir Roberta Peel dla wigów: Standart zaś kryje pod swą niechęć z powodu niezmiernego wpływu byłego pierwszego ministra.

Dzienniki donoszą o nowych bankructwach. W dniu 4. zawiesił swe wypłaty dom Tomasz Becker syn et. comp. w Londynie. Passywa wynoszą 30 do 50,000 funt, szt. — Z Massy domu Clayton et. comp. w Preston, którego passywa wynoszą 120,000 funt. szt. obiecują dywidendy 15 szyl. za funt szterling. Podobnie dom pp. Hemmel w Glasgowie na 200,000 funt. szt. i pp. Sanders Wetherell et. comp. w Stockton-on-Tees na 50,000 funt. szt.

Pan M. C. Egan, adwokat przy sądzie kancelaryjnym, na zapytanie czyli obor pana barona L. Rothschilda na członka parlamentu jest ważnym? dał odpowiedź: 1) nic nieprzeszkadza że pan Rothschild jest żydem; może zasiadać skoro tylko został obranym; 2) będzie składał przysięgę abjuracyjną podług obrzędu żydowskiego na stary testament; 3) można odczytać formę przysięgi zupełnie ważnie, choć zostaną opuszczone słowa statutu 6 Jerzego III. Rozdziału 53. Zarazem przytacza adwokat kilka dokumentów na dowód, że od 700 lat obyczaje, formy życia, zasady religijne Żydów, w sprawach sądowych były szacowane, że Żydom pozwolono składać przysięgę na stary testament i że to prawo na ich korzyść da się wykazywać od naszych czasów aż do króla Jana.

Times w ciekawym artykule o stanowisku pana Peel daje bardzo trafny przegląd stosunku stronnictw dzisiejszéj izby:

«Nie mała to rzecz, mówi Times jak to widzimy z pilnego rozbioru składu dzisiejszéj izby, zbadać właściwą istotsę tego Proteusza, którego p. Peel nazywają, bo w jego rękach klucze leżą. Nie myślimy zaręczyć za dokładność obliczenia stosunku stronnictw, jakie wczoraj podaliśmy, ale to obliczenie bez wątpienia zbliża stę bardzo do prawdy. Z tego pokazuje się, że połączenie na nowo dwóch nowych falang konserwatystowskich przywróci zupełną równowagę w izbie pomiędzy obydwoma głównemi stronnictwami. Różnica na korzyść wigów wynosiłaby tylko 18 głosów. Dla tego lord John Russel i jego stronnictwo może się bardzo obawiać chwili, w któréj bardzo przyzwoity pan w granatowym fraku, staue przed stołem mówcy izby i oświadczy, że mu się podoba wybrać jednę z trzech dróg. Ogólny ton stronnictwa protekcyonistów w ostatnich czasach był tego rodzaju, iż każdy mógł przypuszczać, że ostatecznem hasłem tego stronnictwa jest: »Nieśmiertelna nienawiść« względem sir Roberta Peel. Treść Iliady najlepiéj maluje stan tego stronnictwa. Ale niepierwszy to raz kobiety i politycy mówią o nienawiści, gdy najwięcéj kochać pragną. Przedmiot najgłębszego ich poszanowania, system opiekuńczy, już jest zbity i pogrzebiony. Dla czegóżby właśnie nienawiść miałaby być najdłużéj trwającą namiętnością? Zdaje się dziś, że nacisk mnóstwa wielbicieli lorda John Russel prawie go udusił. Podobny on jest do młodéj francuskiéj dziewczyny, którą w dzień nowego roku cukierkami przeładowano. Wątpić jednak musiemy, czy pomoc sir R, Inglis z jednéj a pana Fox Maule z drugiéj strony będzie trwała. Dziwne to położenie stosunków, gdy pan Paerson i lord Jerzy Bentinck, sir Ch. Knichley i pan Duncombe, sir John Tyrell i pan Thompson, pan Wakley i pan Shaw, połączyli się w wspólnym hołdzie. Każdy pomyśli sobie, że cały ten szereg ludzi trudno zadowolić środkami, by też nalepszemi, które tylko gabinet może przedstawić. Wśród tego potrójnego zamięszania, spotkamy z daleka niewyraźną wieszczą figurę, która może nie była bez wpływu na te wypadki. Położenie 200 protekcyonistów jeszcze bardziéj może jeet anormalném jak pierwszego ministra. Stoją oni jak Sylock wahający się pomiędzy myślą o dukatach a przywiązaniem do swéj córki. Jezyka niezawodnie już uszła; co do tego punktu nie ma wątpliwości, a stare przysłowie mówi, że nie należy dobrych pieniędzy wyrzucać na rzecz tego niewartą. Nim jednak zagrzebią tomahawki, starają się teraz stanąć na własnych nogach. Odwołanie unii z Irlandyą i odwołanie urządzeń handlowych na ostatnich posiedzeniach parlamentu postanowionych, oto środki, które posiadają dla zapewnienia sobie, jak sądzą, przy-

wiązania kraju. Jeżeli jeszcze weźmiemy lorda J. Betinck za Figaro nowéj administracyi, to plan powieść się może.

Tymczasem pytamy co się stało z pewną liczbą ludzi bardzo przyzwoitych, którzy niedawno jeszcze nader ważne miejsce w opinii publicznéj zajmowali. Milczenie gwiazd świetnych Peela otaczających jeszcze jest straszliwszém jak gadatliwość samegoż Peela. Sir John Graham, lord Lincoln, pan Goulburn, pan Cardwell, nic mają żadnych Darlingtonów. Ile razy dziś występują, czynią to tylko w prostéj formie broszurek politycznych jako to: «Proste fakta.» «Pitt i Peel« «Kilka uwag.» Wróciliśmy do dawnych dni mężów stanu broszurami walczących. Wznowiła się polityka Harleya i Bolingbroke. W interesie literatury niech nam będzie wolno ubolewać, że zręczność tych dwóch pamfleścistów z nimi razem zeszła do grobu. W ostatnich czasach można było działać i czem innem, ale milczenie pełne znaczenia, jakie zachowuje dobrze wyćwiczony sztab sir Roberta Peel, dziwi każdego. Nie ciągną z tego wniosku, przypuszczać możemy, że otrzymali rozkaz czekania na okoliczności i liczenia na zręczność naczelnika, który będzie umiał ciągnąć korzyść.

B e l g i a.

Bruxela, dn. 3. Września. — Okropny wypadek zdarzony pomiędzy 8mą a 9tą wieczorem, przeraził nasze miasto: Trzy kobiety, to jest starsza siostra pana Evenepoel i dwie służące zostały w straszliwy sposób zamordowanemi, przy spełnieniu znacznéj wartości kradzieży w tym spokojnym domu. Zbrodnię tę spełniono z tak zadziwiającą zuchwałością, że w pierwszéj chwili nikt temu wiary nie dawał. Tłum wkrótce zebrał się na miejscu. Oto pierwsze szczegóły, które zasięgnąć zdołaliśmy: Pan Evenepoel, intendent hrabiego Merode, zamieszkuje z swą starszą siostrą, liczącą lat 50, dom obszerny przy placu St. Gery. Kucharka z młodszą, obie służące dość młode i przystojne, mieszkały w tym samym domu, udał się tam koło 9téj wieczorem, dla zabrania żywności potrzebnéj dla koni i psów myśliwskich pana Evenepoel, znajdujących się w sąsiedztwie. Dom zamieszkiwany przez pana Evenepoel ma dziedziniec od strony ulicy zamknięty murem. Służący znalazł bramę domu otwartą, co go zaraz mocno zdziwiło. Daléj wszystko było pogrążoném w milczeniu i ciemności. Wkrótce straszliwy widok jego oczom się przedstawił. W małym pokoju na dole leżały ciała dwóch służących zamordowanych w najstraszliwszy sposób i nie dających już znaku życia. Obie miały na szyi głębokie rany, ślady krwi w całym domu spotykano. Sąsiedzi dali znać natychmiast do biura policyi. Pierwsze osoby, które weszły do domu po służącym, spostrzegły zaraz, że meble były wyłamane przez morderców. Wkrótce postrzeżono trzecią ofiarę zamordowaną w podobny sposób jak służące. Trup panny Evenepoel leżał na podłodze, w gabinecie na pierwszém piętrze. Wszystko dowodziło, że mordercy znali doskonale miejscowość. Nie widać było śladu gwałtów. Z tyłu domu płynie rzeka Senne. Kilka osób oświadczyło, że słyszały krzyki z tego domu wychodzące, ale to nie zwróciło ich uwagi. Kommissarz policyi Menkens, agenci i urzędnicy sądowi, oraz żandarmerya, udali się natychmiast na miejsce dla rozpoczęcia instrukcyi. Pan Evenepoel znajdował się wieczorem w teatrze i tam dowiedział się o straszliwym wypadku. Zuchwałość morderców wszystkich przeraziła, nie wiadomomo jednak dotąd, jak mogli wejść do domu. Znaleziono odbitém biórko i spostrzeżono brak kilku kosztowności. Z tyłu domu aż do rzeczki Senne rozciąga się ogród. Tamtędy, jak się zdaje, weszli mordercy, wyszli zaś frontową bramą, którą zostawili otwartą; może zresztą użyli do tego wytrychów, ale nikt nie widział ich wchodzych do domu. Świadkowie tylko zeznali, że spotkali dwa indywidua na placu St. Gery wieczorem włóczące się. Policya, żandarmerya i rozmaici agenci całą noc byli w ruchu, dotąd nie aresztowano nikogo; dwaj mężczyźni, którzy mieli związki z służącemi zamordowanemi i służący pana Evenepoel są strzeżeni. Lekarze rozpoczęli swe działania sprawdzenia stanu ciał zamordowanych. Dziś rano o godzinie 5éj policya rewizyę odbyła po wszystkich szynkach i miejscach podejrzanych, ale nie odkryła nic. Uwiadomiono okólnikami wszystkie władze w kraju i spis rzeczy skradzionych przesłano do wszystkich lombardów, złotników itd.

Bruxella, 8. Września. — Według nowéj ustawy deputowani którzy zostaną ministrami lub gubernatorami, jeżeli chcą być nadal deputowanymi, potrzebują nowego oboru. Z czterech ministrów, trzech już zostało na nowo obranych, a czwarty oraz dwaj gubernatorowie niepowątpiewają o przychylności swych wyborców. Okoliczność ta dodaje wiele siły nowemu gabinetowi.

W ł o c h y.

Wiadomości najrzetelniejsze z Medyolanu i innych miast lombardskich, stanowią rękojmią że i tam panuje ten sam duch co w całych Włoszech: wszędzie jest stronnictwo przesadzone i zapaleńców, którzyby lud podburzali: jedynie tylko przez to znienawidzeni Niemcy wymuszają jeszcze dla siebie pewne uszanowanie, że mają dobrze poorganizowane i piękne bataliony. Księżna Parmy za pensyą dożywotnią chce swój kraj odstąpić księciu lukkezańskiemu.

W jednym liście prywatnym, pisanym z Livorno pod dniem 6. Września, powiedziano między innemi: «dziś znajdujemy się w położeniu, w jakim nasze piękne Włochy jeszcze nigdy niezostawały. Lukkezanie tysiącznemi sposoby przez swego książęcia uciemiężani, stracili nareszcie cierpliwość i zniewolili go do ustanowienia gwardyi narodowéj i dozwolenia wolności druku. Ledwo do nas doszła ta wiadomość, a wpadliśmy w pobne uniesienie i natychmiast deputacya udała się do Florencyi, aby wyjednać u księcia zezwolenie na gwardyą narodową. W ciągu 24 godzin zezwolenie zostało wydane i natychmiast przybrał inną postać duch obywatelski. Wszystkich tu ogarnął trudny do opisania zapał. Już trzeci dzień trwa uroczystość narodowa i lud wykonywa wielkie wojskowe ewolucye. Rozmowy toczą się tylko o milicyi, kokardach i wzajemnych odwiedzinach z prowincyi do prowincyi. Kobiety nawet obchodzą ulice z chorągwiami, śpiewają chymny i obudzają natchnienia i zapał w męszczyznach. W ostatnią niedzielę mieliśmy wspaniały widok na placu broni. Wielka massa ludu ożywiona jakiemś wzniosłem uniesieniem namanewrowawszy przez czas niejaki, rzuciła się na kolana dla otrzymania błogosławieństwa, które jéj udzielał proboszcz katedralny z tarassu katedralnego a poczem rozległ się huczący okrzyk: niech żyje Pius IX. niech żyją Włochy, niech żyje Leopold II., niech żyje gwardya obywatelska! Kobiety zaś wywijały z okien chustkami. Prawie przez cały dzień niebyło można przecisnąć się przez ulicę; lud z wojskiem i muzyką przebiegał miasto. Dzisiaj wszyscy udają się do Pizy, aby i tam obchodzić tę uroczystość a jutro do Lukki. Tak pomiędzy różnemi krajami włoskiemi panuje wspólność uczuć i braterstwo, jak gdyby były jednym powiatem. Zniknęły dawne różnice a nawet nienawiści prowincyalne.

Wenecya, 10. Września. — Najjaśniejszy król pruski zabawiwszy 3 dni w naszem mieście, opuścił nas wczoraj z rana i razem z książęciem pruskim Karolem i Jego małżonką przez Padwę udał się do Tyrolu.

G r e c y a.

Ateny, 25. Sierpnia. — Rząd mocno ubolewa, że pełne roztropności projekta księcia Metternicha nie przeszły w Konstantynopolu. Opozycya i lud, cieszą się z tego chociaż z rozmaitych względów. Pierwsza liczy na przewagę omamień pod jakiemi Porta zostaje, która pragnie Grecyą jak najczerniejszą zrobić a siebie oczyścić, lud zaś mniema, że teraz uwolniono się od pana Mussurus i że nie będzie potrzeba dawać zadość uczynienia od księcia Metternicha żądanego. Książe Metternich w interesie pokoju słusznie mógł domagać się ustąpień a rząd tutejszy dał dowody siły i roztropności, przystając na nie; z drugiej strony mógł żądać, by Porta na te zadosyćuczynienia przystała a ta dowiodła słabości i nierozwagi, odpowiadając na to nowemi żądaniami. Książe nie mógł więcéj zrobić jak zrobił. W Atenach spotkał prawdziwe i szczere żądanie pokoju, w Konstantynopolu drobiazgową chęć tryumfu i fałszywy sąd o stanie Europy. Teraz Porta wyszukuje wszelkich środków by rzecz tę już załatwioną znowu powikłać. — By pokryć słabość gabinetu, mówią wiele o zdobywczéj chęci Graków, którzy nie myślą wcale o podbojach, spokojnie pasą na górach swe trzody i uprawiają doliny. Ale w każdym razie licząc jeszcze na pomoc panów Lyons i Palmerston, można powstawać na pana Colettis.

Gdybyśmy chcieli tylko zsumować wszystkie zarzuty, które temu ministrowi czynią, wówczas od roku przynajmniéj ludność o połowę by zmniejszała, a wyjąwszy p. Colettis, wszyscy zamieniliby się w żebraków. Ale kto tylko w Grecyi zabawił, widział pana Colettis i króla, ten nie może zatwierdzić kłamstw w angielskich dziennikach rozsiewanych.

Nota rządu greckiego do Ali-Effendego, ministra spraw zagranicznych w Konstantynopolu brzmi jak następuje:

Ateny, dnia 2. Lipca 1847.

»Okoliczności, które dla króla pana mego są przedmiotem tém większego żalu, iż stały się powodem, że zamiary jego w inném świetle tłumaczono, jak również, iż wywołały chwilowe zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy portą ottomańską a królestwem greckiem, zaczynają się wyjaśniać, dzięki bezstronnym usiłowaniom dworu przyjaznego równie jednemu jak drugiemu rządowi, i Jego Kr. Mość król grecki z zadowoleniem wstępuje na drogę, którą cesarski gabinet w Wiedniu wskazał jako stósowną do przywrócenia zerwanych stosunków i dalszego ich utwierdzenia. Dla tego polecono mi, bym wyraził Waszéj Excellencyi jak bolesném było dla J. Kr. Mci króla greckiego, że o jego najprzyjaźniejszych pełnych szacunku uczuciach dla porty ottomańskiéj na chwilę można było wątpić, wyrazić zarazem jak gorącem jest życzenie J. K. Mci, by związki przyjaźni i sąsiedztwa bez zwłoki, w interessie ludności obu krajów, znowu w życie weszły. Każdy poseł, pan Mussurus czy kto inny, któremu tylko jego sułtan poleci obowiązki w Atenach, może być pewnym, że sam przyjętym zostanie z szacunkiem, należnym dla każdego monarchy przyjaznego i dla osobistego stopnia tegoż organu. Wysoka porta w tym kroku zobaczy nowy dowód, jak Jego Kr. Mość i jego rząd pragną przywrócenia stosunków, tak koniecznych dla ludności obu państw.«

»Równie J. Kr. Mość nie mniejszą wagę kładzie na ten dowód, że wszelki inny zamysł był dalekim od jego woli. Życzenie króla mego wielkiego monarchy zostanie uzupełnionem, jeżeli z smutnéj przeszłości wywiąże się wzajemne zaufanie i gdy przywrócenie stosunków dyplomatycznych ułatwi drogi do rozstrzygnięcia wszystkich tych kwestyi, przyczyni się do ugruntowania tego uczucia pomiędzy obydwoma rządami.

(podp.) Colettis.

(Dodatek.)

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Poznań. — Na posiedzeniu reprezentantów miasta dnia 15. t. m. obradowano między innemi nad następującemi przedmiotami: 1) reprezentanci przystają na wniosek magistratu względem reparacyi lewéj połowy mostu chwalszewskiego; 2) magistrat przedłożył zgromadzeniu sprawozdanie z kosztów wynikłych z sprzedaży tańszego chleba ubogim miasta podczas zimy i wiosny r. b. Od Grudnia do Czerwca 1847, w ogóle sprzedano 85,200 bochenków chleba za 10,321 talarów, a dostarczenie tego chleba kosztowało 21,129 tal.; 3) magistrat uwiadamia reprezentantów, że wyższa szkoła zostanie na św. Michał rozwiązaną. Nauczycieli Beyera i Liszkowskiego pozostawiono do dispozycyi a nauczyciela Jakubowskiego pensionowano, przeznaczając mu rocznie 300 tal.; 4) mieszkańcy Zagórza wnoszą o wybrukowanie tego przedmieścia. Reprezentanci uznają słuszność tego żądania. 5) Magistrat przesłał zmienioną ordynacyą posiedzeń przyszłych publicznych zgromadzenia reprezentantów. 5) Na wniosek jednego członka ma być wezwany magistrat, aby nieodkładał odbudowania zapadłego kanału za ciemną bramką aż do wiosny. Wyznaczono oraz komissyą ze znawców dla przekonania się, komu przypisać należy winę zapadnięcia się nowego kanału. Przytaczamy wreszcie §. 14. ze statutu dla prowincialnego miasta Poznania, ogłoszonego w r. b.: paragraf ten należy do §. 106. przejrzanéj ordynacyi miast i jest osnowy następującéj: W pismach wydawanych do pojedyńczych obywateli, magistrat używać będzie ojczystego języka téj osoby, do któréj pismo będzie wystósowane, z drugiéj zaś strony wolno ma być każdemu mieszkańcowi używać w podaniach do władz miejskich swojego ojczystego języka, czy to niemieckiego czy polskiego. Uchwały i rozporządzenia władz miejskich wychodzące do publiczności muszą być wydawane w obydwóch krajowych językach razem.

Nieco o starożytnym Paryżu. Za czasów Cezara należeli Paryżanie do sprzymierza sześćdziesięciu cztérech ludów, z których składała się rzeczpospolita galicka, a które razem tworzyły jedyny naród, lubo sobie wzajem bynajmniéj nie ulegały. Każdy z tych narodków miał swoje własne prawa, swoich naczelników, swoje zwierzchności i wysyłał corocznie posłów do powszechnego zgromadzenia Gallów, odbywającego się zwyczajnie w lesie pod Chartres, gdzie była siedziba najznakomitszego zboru Druidów. Najosobliwszą zaś rzeczą jest, iż zarząd cywilnych i politycznych spraw państwa powierzany bywał często senatowi zasiadującemu w Paryżu, a zło żonemu z kobiet, które z różnych kantonów obierano. Rajczynie te obradowały—nie jak teraźniejsze damy paryzkie o rzeczach mody—lecz o pokoju i wojnie, jakoteż o sporach, które między vergobretami najwyższymi urzędnikami, lub między różnemi miastami zachodziły. — Czy ta wielka rada dam galickich, o któréj Cezar i Plutarch z uszanowaniem mówią, zawsze mądrze i sprawiedliwie wyrokowała—nie ma na to historycznych dowodów. Dość zalety dla nich, że naród przez długi czas ich ich rządom się poddawał i nie źle na tem wychodził. Wszelako w jednéj rzeczy uhibiły dyplomatki paryzkie: powaśniały się z Druidami, czego uczynić nie należało. Druidowie obrazili się kilką wyrokami senatu kobiecego, i powagą swoją mieli doprowadzić do tego, iż trybunał damski zupełnie został zmienionym, a natomiast druicki ustanowiono. Teraz rzeczy odmienną postać wzięły. Władza Druidów wzniosła się wkrótce tak wysoko, iż wszystkie zgromadzenia, wszystkie obrady pod ich kierunek przeszły. Za panowania kobiet zdobyli Galowie Rzym, oblegli Kapitolium i nie jedno zwycięztwo nad Rzymianami odnieśli; zdradą druidy Divitiac'a który piekielnym podstępem zawiść i niezgodę pomiędzy najmożniejszémi miastami rozsiał i przeto właśnie Cezarowi w jego zdobywczych zamiarach był pomocnym; popadli Gallowie w niewolę rzymską. Bronili się w prawdzie Paryżanie z początku z mężtwem rozpaczy; spalili własne siedziby, wyszli ze swojéj wyspy na Sekwanie, (o przedmieściach jeszcze natenczas nie myślano) połoczonéj z lądem dwoma mostami, lękając się, aby jéj nie zdobyto; wreszcie stawili z bohaterską odwagą czoło nieprzyjacielowi. Atoli Rzymianie zwiedli ich taktycznym manewrem; stoczono morderczą bitwę pod Meudon, a Galowie zostali na głowę pobici.

Dozwolona tortura. Lafontaine zwykł był co rano jabłko pieczone jadać. Dnia pewnego położył on jedno dla ostudzenia na gzymsie od kominka, i poszedł tymczasem do swojéj biblioteki. W chwili po jego wyjściu, wszedł do pokoju któryś z przyjaciół poety i zjadł jabłko. Lafontaine wrócił niebawem, i nie postrzegłszy jabłka, zmiarkował co się z niem stało. »Któż ruszał jabłko, co tu na gzymsie leżało?» — zawołą naraz zmieszany. «Ja go nie ruszałem» — odpowie przyjaciel. «To szczęście» — rzecze poeta — »Dla czegoż szczęście?« — «Ponieważ zaprawiłem je arszenikiem dla wytrucia niem szczurów.« — «O, nieba! arszenikiem! Zginąłem!» — krzyknął przyjaciel. «Prędko, prędko, na womity! na womity wziąć muszę!« — »Uspokój się mój kochany» — przerwie Lafontaine. — »Było tylko żart, dla dowiedzenia się, kto mi zjadł jabłko.»

Odważna kobieta. Kapitanowie okrętów handlowych w północnych Niemczech i Holandyi, nie mają często innego majątku, prócz swego okrętu, w którym z żoną i dziećmi mieszkają, czy to już stoją w porcie, czy też po morzu żeglują. Pruski kapitan okrętowy Hesser, płynął niedawno okrętem «Minerwa« z Królewca do Rygi, mając z sobą swoję młodą małżonkę i troje dzieci; cała czeladź okrętowa składała się z sternika i cztérech majtków. W burzliwéj nocy, właśnie kiedy kapitan z majtkami był na pokładzie, uderzyła »Minerwa» o bryk angielski «The Star.« Uderzenie to było tak mocne, że kapitan i jeden majtek rzuceni byli o bryg, ale z przytomnością i siłą wdrapali się szczęśliwie na pokład angielski; inni trzéj majtkowie wpadli w morze i zniknęli, przeco została tylko żona kapitana z dziećmi i sternik, który na nieszczęście był rannym i pracować nie mógł. W tem okropnem położeniu zaczęła odważna kobieta sama kierować okrętem, będąc oraz kapitanem, sternikiem i majtkiem — którto wszystkie zatrudnienia były jéj tylko z przypatrywania się znane. Słowem, powiodło się jéj po 18 okropnych dniach przybyć cało w porcie Rygajskim. Sława jéj rozniosła się tam natychmiast, a zebrani w Rydze kapitanowie wybili na jéj pamiątkę medal, i złożyli jéj 1000 rubli śr. Męża jéj z majtkiem przywiózł bryg «Star» do Rostoku.

Różnica między starożytną a nowożytną trajedyą jest — według Bulwera — następująca: U Greków był los główną pobudką wszelkich zbrodni i nieszczęść. Przeto nie troszczyli się Grecy wiele o anatomiję serca ludzkiego, nie potrzebowali zważać na to, aby jasno się okazało, jakiemi to własnemi błędami i zdrożnościami ludzie w grzech i nieszczęścia popadają. Los zachodził im wszędzie drogę, lub zjawiał się u ich ogniska domowego jako okrutny, nieuchronny i nieprzebłagany nieprzyjaciel. Słowo wyroczni przemieniało ich w zbójców; biegąc w własną zgubę, mieli którego z bogów za przewodnika. U nas przeciwnie każda zbrodnia, wszelkie cierpienie ma w sobie samém swój początek. Wyrocznią naszą — sumienie; własne czyny stanowią o naszym losie.

Gazeta niemiecka opisuje okropny przypadek, którego sygaro stało się przyczyną. Pierwszego tego miesiąca o 12éj godzinie, szła bardzo elegancko ubrana panna, którą prowadził jakiś Jegomość. Po drugiéj jéj stronie szedł przyjaciel tego Jegomości, który sygaro palące, zajęty był żywą z niemi rozmową; przechodzili zaś spacerową drogą do Fünfhaus pod Wiedniem. W tem Panna wydaje krzyk przerażający, bo jakby lotem błyskawicy paliła się na niéj jéj szemizetka i wierzchnia część ubioru, a nawet wstążki i woal od jéj kapelusza; iskra widać padła z sygara Pana towarzysza, na delikatny i łatwo zapalający się ubior Panny. Krzyk jéj sprowadził natychmiast mnóstwo spacerujących; nareszcie jeden z żołnierzy bez ceremonii, aby ją ratować, zdziera z niéj suknie; ona pada zemdlona. Niektóre damy dawały swoje szale, ażeby okryć nieszczęśliwą; inni zaś mężczyźni zanieśli biedną straszliwie poparzoną do mieszkającego tamże niedaleko lekarza. Taż gazeta dodaje: «Czyliż Panowie Sygarzyści po tylu wydarzonych przypadkach nie poznają, że z ogniem trzeba obchodzić się ostrożnie.»

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W Berlinie, d. 18. Września. — Na giełdzie zbożowéj płacono pszenicę 73—83 tal: żyto 50—52 tal: owies 26—28 tal.

Spiritus 200 kwart á 54% (135 kwart) 29¼ tal.

Na targu dnia 16. Września, płacono najwyżéj z woza pszenicę 3 tal: 7 sgr: 6 fen: żyto 2 tal: 7 sgr: 6 fen: owies 1 tal: 7 sgr: 6 fen; z wody najwyżéj pszenicę 3 tal: 12 sgr: 6 fen: żyto 2 tal: 7 sgr: 6 fen: owies 1 tal: 5 sgr.

OD REDAKCYI.

Sz. bezimiennemu nadselaczowi listu z 17. Wrześ. r. b. odpowiadamy, że bez obawy może przyjść do biura redakcyi gaz. poznań., po żądane objaśnienie.

OSTATNIE OGŁOSZENIE.

Kto ma chęć nabycia towarów płociennych najcięższego gatunku po istotnie tanich cenach, niechaj się pofatyguje do oberzy

Lauk's Hôtel de Rôme,

na dole po prawéj ręce, pod Nr. 2gi.

W czasie, jakim jest obecny, gdzie zbyt wielki współzawod tak dalece ceny wszystkich towarów na dół spycha, iż na zysk nie można więcéj rachować, a znikczemnianie towarów i rozliczne kuglarstwa gwałtowny cios zaufaniu publicznemu zadały, w takim to czasie pożądaną tylko być może rzeczą, zaniechać handlu towarami.

Zdecydowałem się tedy, pozbyć się mojego procederu, który od znacznego lat przeciągu słynął w Berlinie z największéj rzetelności, a do kroku tego tém silniéj widzę się upochopnionym, iż zamyślam w bliskości tego miasta założyć fabrykę parową musztardy i oleju. Chcąc jak najprędzéj ile można spieniężyć moje bardzo znaczne zapasy, powierzyłem wielką ich część panu G. Pinkusowi w mieście tutejszém

w celu prędkiéj wyprzedaży,

i postawiłem go w stanie przedawania towarów moich o 50 od sta niżéj prawdziwéj wartości, tak iż te nawet państwa, które w téj chwili nie mają tego potrzeby, dobrze zapewne uczynią, jeżeli z téj sposobności korzystać zechcą. Gdy miasto tutejsze po większéj części będzie celem zbywania przyszłych moich wyrobów, zależy mi przeto głównie na tém, abym się tą rozprzedażą jak najkorzystniéj szanownéj publiczności polecił, tak iż, aby tego dopiąć celu, nieszczędziłem żadnéj ofiary, jak się z poniżéj umieszczonego cennika o tém przekonać można. ***W. Passarge.***

Powołując się na powyższe doniesienie, zwracam na to uwagę, iż przedaż tylko jeszcze aż do końca tego miesiąca trwać będzie, i że w celu uprzątnienia do téj chwili wszelkich zasobów upoważniony jestem

☛ przedawać o 50 od sta niżéj prawdziwéj wartości. ☚

Polecam przeto po następujących, bezwarunkowo stałych cenach

płótno górskie, po 8 Tal.,
Salzwedelskie swojskie płótno, po $8\frac{1}{4}$ Tal.,
płótno czeskie niciane, po $9\frac{1}{2}$ Tal.,
płótno Greifenbergskie, po $9\frac{1}{4}$—14 Tal.,
płótno Bielefeldskie, po 12—20 Tal.,
płótno hollenderskie, po 12—23 Tal.,

płótno królewskie hollenderskie, po 25—38 Tal.

Prawdziwe batystowe chustki kieszenne, pół tuzina po 2 Tal. 15 sgr.

☛ W najgustowniejszych i najnowszych wzorach tkackich ☚
☛ i w przednim gatunku:

☛ **Hollenderskie**
☛ **Gr. Szenauerskie**
☛ **Reńskie**
☛ **Szląskie**

} **adamaszkowe nakrycia stołowe z 6, 12, 18 i 24 serwetami,**

☛ **po 3, 4, 6, 7, 10, 12 do 24 Talarów, których cena fabryczna znacznie więcéj jak drugie tyle wynosi.** ☚

Dryliszkowe nakrycia po 6 i 12 serwet, po $1\frac{1}{2}$—5 Tal.
Adamaszkowe obrusy poczynając od $22\frac{1}{2}$ sgr.

Przednie obrusy drellowe, po 10, 20, 30, i 40 sgr.

Arcydobre ręczniki pokojowe za łokieć $2\frac{1}{2}$ sgr.
Extra przednie ręczniki adamaszkowe, pół tuzina po 2 Tal.
Przednie i ciężkie serwety, pół tuzina po 1 Tal
Kolorowe nakrycia stołowe, za sztukę 20 sgr.
Chustki kieszenne zwane Chidting Taschentücher, pół tuzina po 6 sgr.
Czepki negliżowe za jeden po 1 sgr.

Bławatna bielizna stołowa, po 6 Tal. 15 sgr.

Białe powłoki na pościel, ciężkie pikowe kołdry, serwety do wetów.

Resztki płótna 6/4 łokcia szerokiego, po 3 sgr. za łokieć.

Kupuącym najmniéj za 100 Talarów przedaję tytułem rabatu:

dywan stołowy, przednie nakrycie stołowe z 6 serwetami, pół tuzina przednich chustek batystowych i pół tuzina ręczników pokojowych.

G. Pinkus.

Dom zajezdny Lauk's Hôtel de Rôme, na dole po prawéj ręce, pokój Nr. 2gi.

OBWIESZCZENIE.

W zaleceniu Król. Prześw. Regencyi w Poznaniu mam w drodze publicznéj licytacyi sprzedawać wielkiego czołna i ćwierciowego czołna, należących do inwentarza Król. Inspekcyi budów wody.

W tym celu wyznaczyłem termin na dzień 24. Września r. b. po południu na godzinę 3cią w oberzy »pod złotém słońcem« na tamie w Poznaniu, na który chęć do kupienia mających z uwiadomieniem, że owe czołna u Dozorca Pana Pohla do zobaczenia stoją, zapraszam.

Kobylepole, dnia 6. Września 1847.

Król. Kommissarz obwodowy.

Podpisany uprasza Wgo Zenona (alias Szymona) Franciszka Potockiego, ażeby zechciał zawiadomić go o teraźniejszym swym pobycie, i to w celu załatwienia z nim interessu hypotecznego. Józef Bojanowski.

Chawłodno pod Gołańczą.

Wyprzedaż.

Z przyczyny zaniechania handlu sprzedaje Handel towarów galanteryjnych i sprzętów ozdobowych

Schmidta i Müllera

pod Nr. 4. Nowéj ulicy obok Bazaru swoje w zapasie będące towary po **znacznie** zniżonych cenach fabrycznych.

Do łaskawego uwzględnienia.

Zdarzają się częste przypadki, że gatunki tytuniu noszą wprawdzie naszą etykietę, lecz bezimienną. To opuszczenie jest widocznie dziełem pokątnych fabrykantów chcących Publiczność uwieść, aby swoje wyroby za nasze rozprzedać tém łatwiéj mogli.

Mamy za obowiązek zwrócić Szanownéj Publiczność uwagę na to i dla tego prosimy, iżby na przyszłość zważać łaskawie raczyła na naszą firmę, zwłaszcza iż każda paczka dokładnie nią jest zaopatrzona.

Szczególniéj okazuje się wielkie nadużycie z etykietą naszego Holenderskiego knastra, która w sposób podobny naśladowana, lecz jest bezimienna, a na którą palący zwykle niezważają. I tak często używają tego sposobu pokątni fabrykanci z uszczerpkiem kupujących.

Powtarzamy więc, iż na naszym Holenderskim knastrze pięć razy drukowana będzie nasza

firma Ermeler & Comp.,

gdzie przeto téj oznaki brakuje, tytuń jest mięszany i niepochodzi z naszéj fabryki. W innych gatunkach tytuniu, np.

Tytuń Ermelera Nr. 6. itd.

w białym papierze znajduje się oprócz tego w papierze jako znak wodny taż sama firma, na co również prosimy zwrócić uwagę.

Obwieszczenie powyższe będące w interessie palących tytuń tém chętniéj i bez namysłu podajemy do wiadomości publicznéj.

Berlin, 1847.

Wilhelm Ermeler & Comp.

Zielonogórskie winogrona

poleca podpisany funt po $2\frac{1}{2}$ sgr za nadesłaniem pieniędzy franko w baryłkach od 12 do 30 funtów. — Baryłki nie będą ważone i w wadze policzone; przyrzekam tylko dostałe i piękne grona przeséłać.

G. Moschke,
posiedziciel winnicy w Zielonéjgórze w Szląsku.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 20. Września 1847. r. od			do		
	Tal.	sgr	fen.	Tal.	sgr	fen
Pszenicy szefel	2	20	—	2	28	11
Zyta . dt.	1	23	4	1	27	9
Jęczmienia dt.	1	10	—	1	14	5
Owsa . dt.	—	24	5	1	—	—
Tatarki dt	1	5	7	1	14	5
Grochu . dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	17	9	—	20	—
Siana cetnar	—	27	6	1	—	—
Słomy kopa	5	—	—	6	-	—
Masła garniec	2	5	—	2	10	—